

Medytacje



JÓZEF BIRKENMAJER

WYCIECZKA

Medytacje

W cieniu stuletnich buków nad wąwozem,
koło klasztoru na górze Alwerni,
smutny Pan Jezus siadł na kolumiencie;
rękoma — spletanymi konopnym powrozem —
podpierał głowę skrwawioną,
boć ją przygniotła korona z cierni
i srodze cięży Mu pono...

Usiadł Pan Jezus w smutku okrutnym,
myśli o Swojej męce,
o Swych krzyżowych stacjach...

*

Pod Panjezusem smutnym,
koło wyrębu, na drewnianej ławie,
nieraz w godzinę wieczorną
pogrążony w medytacjach
siadałeś, ojczu Czesławie,
aby odmawiać swe modły
albo kronikę spisywać klasztorną...

Gwarzyły z tobą korne mniszki — jodły,
gwarzyły z tobą bernardyny — buki
w borych a szorstkich habitach,
niby dysputę z tobą wiodły,
choć twej nie miały nauki.

Jednakże czasem w ich szumnych rozchwiejach,
w ich modlitewnych zachwytach,
słyszałeś opowieść rzetelną
o dawnych dziejach,
któreś spisywał do kronik.

I w takiej chwili
nieraz ci szeptał cicho pasikonik:
Cyt! już śpią, śpią snem wiecznym, pod kruchą kościelną
ci, co tu niegdyś żyli!...

*

Pod Panjezusem smutnym,
na zielonej murawie,

hasały sobie wróbelki,
z rozgwarem buńczucznym, i butnym i chutnym
wzajemnej z każdym szukały zaczepki —
i zaglądały w twarz twoją ciekawie
i za nic sobie mając wzrost twój tęgi, krzepki,
nieraz w poufałości i śmiałości wielkiej
dziobały twoje trepki;
ty dobywszy z zanadru kawał chleba suchy,
sypałeś im okruchy...

*

Kędyś za borem Szymoty,
poza Kwaczałą, Lipowcem,
chowal się słońca krąg złoty;
wieczór już zwolna szarym pokrowcem
osłaniał łąki, łożniaki, zagony,
jakby kościelne barwne feretrony,
po procesyji znów złożone w kącie...

Za mgłą się kryły babiogórskie szczyty
daleko — na horyzoncie,
głowy w kaptury wełniane odziewszy,
jak zakonnicy zamodleni w stalach...
Rąbek zórz się czerwienił — od serc ludzkich krwawszy...

*

Z rąk twych, ojcze Czesławie, wypadał różaniec
i mimowoli zamykał się brewjarz,
gdyś, od psalmu wersetów
twarz odrywając, wznosił wygoloną głowę,
a wzrok twój, w którym płonęły zachwyty,
błądził po ziemskich okolach, oddalach
aż poza świata kraniec —
wszędę, wszędzie, gdzie miłość Bożą ty rozkrzewiasz...

Liczyłeś te wzgórza i wzgórki
jakby żywego różańca paciorki,
na srebrną Wisły nawlezione wstęgę;
wertowałeś stubarwne łąki, pola, niwy,
niby inicjałami zdobną starą księgę;
patrzyłeś na sterczące pośród górskich grzbietów
strzeliste krzaki jałowcowe
i na te zorze szkarłatne,
co nad niemi płonęły jak świece roratne;
wzrokiem nabożnym
zatrzymywałeś się przy każdym krzyżu
przydrożnym,
jak gdyby przy ołtarza mensie...

*

Wiatr, który śpiewał poszumów gwarem
i wierzchołki żywicznych świerczyn tarmosił,

aromaty upojne z łąk i pól przynosił,
jak ministrant co srebrną kadzielnicą trzęsie...

A tyś swe serce w górę wznosił,
jakgdybyś tym cennym puharem
w ręce Boże za braci swych, ludzi, wypijał
wino szlachetne, ożywczy kordyjał
miłości — powszechnej a żywej...

Te łąki — lasy — rzeki — na górach — na niżu —
ogarniałeś miłością i błogosławieństwem,
zowiąc je bracią własną i rodzeństwem,
jak niegdyś mistrz twój — prostaczek z Asyżu...

Cieszyły cię ich wonie, ich gęźby, ich blaski,
a nawet tam gdzie chłodne rozsiadły się cienie
i kędy wrzały niesnaski,
słałeś słowo pociechy — albo rozgrzeszenie
i promień Bożej laski;
tam zaś gdzie boleść widziałeś i ranę,
wznosiłeś ręce szorstkie, spracowane,
jakbyś chciał wziąć na siebie wszelkich mąk stygmaty...

*

Siedział Pan Jezus smutny, Jezusinek,
na kolumnie kamiennej;
chwilowy ino miał tu odpoczynek,
bo zaraz dalej pożoną Go katy
drogą krzyżową — hań na Kalwaryją —
podług Bóg-Ojca woli nieodmiennej...

Przysiadł, aby se spojrzeć, jak tu ludzie żyją,
jak się radują i cierpią,
jako się krzywdzą i miłują,
jakie zamiary, jakie myśli snują,
skąd wiarę i nadzieję czerpią, —
czy wszystko jest, jak było przódziej,
kiedy to On — Pan Jezus — mieszkał pośród ludzi.
Miłość i boleść miał na twarzy
dwie najmoźniejsze w świecie, wszechrodzące siły,
a Jego oczy przesmutne mówiły,
że boleść On odbiera, a miłością — darzy...

Patrzył — — a świat się zwolna zanurzał w omgławie
i rosy lzy perliste świeciły na trawie...

1925

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/birkenmajer-wycieczka-medytacje/>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Birkenmajer, Wycieczka, Poezje, Warszawa 1932.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Marta Niedziałkowska, a korektę ze źródłem wikiskrybowie. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.